Twerkuj dla Szatana

Redakcja ocenia „Cuties”

Zapewne słyszeliście o tym filmie różne rzeczy. Że pedofilia, że serial, że reżyser to facet, że Netflix to wyprodukował… No, jak w tym dowcipie, że rozdają samochody na Placu Czerwonym. „Cuties”, po polsku „Gwiazdeczki”, a w oryginale „Mignonnes”, to francuski komediodramat o dojrzewaniu, za który odpowiada Maïmouna Doucouré, będąca z pochodzenia Francuzko-Senegalką. Film zdobył nagrodę za reżyserię na 2020 Sundance Film Festival. Właśnie dlatego, że Internet wybuchł i gadał bzdury, które nijak się miały do faktów, postanowiliśmy tę produkcję obejrzeć w redakcyjnym gronie, by sprawdzić, czy to naprawdę jest aż tak złe.

Tak wiemy, że 4Chan zbanował ten film uznając go za obrzydliwy i pedofilski. Na wstępie powiem też, że nasze recenzje nie będą pozytywne i w dodatku zawierają spoilery. Jeśli czytacie to, bo zastanawiacie się, czy obejrzeć tę pozycję, to powiem Wam jedno żebyście czasu nie marnowali: nie oglądajcie tego. A co do szczegółów, to niech już każde z nas się wypowie.

# Cahan

Po całej dramie, która wybuchła i po przeczytaniu opisów, spodziewałam się kontrowersyjnego filmu, który raczej nie będzie seksualizował dzieci. Nie zmienia to faktu, że nastawiałam się, iż ta produkcja okaże się rakiem z zupełnie innego powodu, ale do tego wrócę później. Bo wiecie – tak jak film o morderstwie nie musi promować zabijania, tak film o dojrzewających dziewczynkach, które odkrywają seksualność i robią głupie rzeczy, nie oznacza porno dla ludzi, którzy powinni się leczyć. Niewygodne tematy powinny być poruszane, ale należy to robić ze smakiem. No i w „Cuties” nie wyszło.

Moje pierwsze wrażenie było takie, że oglądam francuskie „Galerianki”. Tylko tyle, że dużo gorsze od tych polskich. Film Katarzyny Rosłaniec przynajmniej można nazwać filmem – przedstawił postaci, dał im jakąś motywację i miał, nie wiem, ciąg przyczynowo-skutkowy? Tymczasem „Cuties” wyglądają jakby wywalono z nich całe partie materiału, bo nic się tu nie klei. W efekcie otrzymaliśmy raczka, który pokazuje dzikie zachowania dzieci w świecie, w którym wszyscy dorośli mają to najwyraźniej gdzieś. I w którym naznaczenie śliną zmieszaną z proszkiem do prania sprawia, że opętuje cię demon twerku.

Co jeszcze? Dźwięk fatalny jak w polskim filmie, kamera raz latała jak w „Blair Witch Project”, a raz robiła dziwne cięcia. Nie mówiąc o bardzo niepokojących najazdach na pośladki i krocza mocno nieletnich bohaterek. Do tego dochodzi główna bohaterka – Amy, która mogłaby robić za autystkę, bo w całym filmie prawie się nie odzywała. Serio, Ala z „Galerianek” była już bardziej wyszczekana. Ciężko się utożsamić z jedenastoletnią senegalską imigrantką, która za bardzo nie mówi, nikt nie wie czego właściwie chce, o co jej chodzi, a jej działania są irracjonalne. Mógłby potrącić ją pociąg i większość widzów by się ucieszyła, że ten wkurzający dzieciak nareszcie zniknął z ekranu. Bo widzicie… Amy chyba nie ma żadnych zalet. A przynajmniej w kwestii charakteru.

Film zaczyna się od tego, że Amy razem z matką i rodzeństwem – młodszym bratem Ismaelem i jakimś purchlakiem w wieku niemowlęcym, wprowadza się do nowego mieszkania gdzieś we Francji. Potem idzie wraz z matką na spotkanie kobiet lokalnej wspólnoty religijnej (rodzina Amy to muzułmanie), które jest prowadzone przez jej ciotkę. Tam dowiadujemy się, że kobieta musi być skromna i inne bzdury. W sumie brzmi to konserwatywnie, ale nie jest to nic, czego nie mówiliby głęboko wierzący chrześcijanie. Dalej główna bohaterka widzi w pralni równie smarkatą, co ona sama, sąsiadkę, która wykonuje dziwne tańce i prostuje sobie włosy żelazkiem. Senegalka wraca do mieszkania i przypala sobie włosy własnym żelazkiem, a potem idzie do szkoły i ponownie spotyka swoją sąsiadkę, która odwala jakiś dziwny występ przed budynkiem. W dodatku odziana i wymalowana jak prostytutka stojąca na trasie Bytom-Zabrze. Wiecie, ja nie wyobrażam sobie żeby jedenastolatka tak chodziła do szkoły. Co prawda trafiła do dyrektora, ale za stanie bez ruchu w dziwnej pozie przed szkołą, a nie za strój. W międzyczasie Amy straszy Ismaela demonami z różańca. No, takiego muzułmańskiego różańca. Nie znam się na islamie, więc nie wiem za bardzo o co tam chodziło.

Jakiś czas później Amy śledziła Angelikę (to ta sąsiadka od żelazka i ubioru godnego sexworkerki), przyłapując ją na ćwiczeniu tańców erotycznych w towarzystwie innych dziewcząt. Mała Senegalka zarobiła za to kamieniem w łeb od koleżanek ze szkoły. I dalej nie pamiętam chronologii, ponieważ ten film to zbitek różnych przypadkowych scenek. Cała fabuła rozgrywa się chyba w ciągu kilku dni, ale trudno powiedzieć. Amy w jakiś sposób ukradła telefon kuzynowi, dowiedziała się, że jej ojciec bierze sobie drugą żonę. Poszła też do lasek od tańców erotycznych, bo z jakiegoś powodu zechciała się z nimi bujać. Czemu? Nie wiem.

Przez cały seans zadawałam sobie jedno pytanie – czemu Amy nie spróbuje sobie znaleźć jakichś normalniejszych znajomych, tylko podbija do największych patusiar w szkole. Okej, jej matka jest smutna i przeżywa kryzys, okej, nie jest fanką konserwatyzmu ciotki. Ale no, na miłość Bogini, czy wahadełko musiało tak ekstremalnie odbić w stronę lasek, które dają jej w łeb kamieniem na dzień dobry? A potem, już po dołączeniu do stada, każą nagrywać sikających chłopaków? Film nie pokazał żadnych innych rówieśników. Żadnej alternatywy dla złego towarzystwa. Ani większych problemów głównej bohaterki. To nie była laska, którą matka i wspólnota cisnęły, że ma biegać w burce, a sukienki na ramiączkach to narzędzie Szatana.

Jak to się stało, że „fajne” laski przyjęły Senegalkę do swojego stada? Angelika nie zapłaciła za pranie i komuś się to nie spodobało. Amy postanowiła zostać jej rycerzem na białym słoniu i wpuściła ją do mieszkania, odmawiając otwarcia drzwi wkurzonemu panu z pralni. Królowa Twerku naznaczyła ją własną śliną, proszkiem do prania i palcem, smarując ranę na czole. I tak narodziła się legenda Simby! Co potem? A potem Amy robi za Murzyna i nagrywa nowe koleżanki, kiedy te tańczą. Wpadamy też do domu Angeliki i widzimy piękną scenę laptopową, w której laski rwą jakiegoś dużo starszego streamera. Pisząc mu, że są dorosłe i mają cycki. Jedna z nich zostaje potem za to wykluczona z grupy. I to jest szansa dla Amy!

Bo widzicie – Angelika dowodzi grupą taneczną Cuties, która chce wygrać jakieś zawody. Amy już wcześniej ćwiczyła w kiblu ich ruchy i teraz postanowiła pokazać je koleżance. I tak dostała się do grupy. Równocześnie trwają przygotowania do wesela jej ojca i odkrywamy, że sukienka naszej głównej bohaterki jest opętana, bo rusza się w szafie przy pomocy słabego CGI i krwawi.

Pewnej nocy Amy zostaje obudzona przez matkę i ciotkę, ponieważ jest już dość dojrzała i nadszedł jej czas. Myślę sobie – jakiś dziwny rytuał? Obrzezanie kobiet? A GDZIE TAM! CZAS SIĘ UCZYĆ ROBIĆ ROSÓŁ I ZUPĘ CEBULOWĄ! I nosić miski na głowie. Tak, ten film serio ma potencjał komediowy. I to tam, gdzie próbuje być poważny. Szkoda, że nie reżyserował go Michael Bay, bo wtedy przynajmniej dostalibyśmy jakieś ładne wybuchy w tle.

No i potem smarkule wbijają bez płacenia na laserowy paintball. Bez płacenia. Zostają zatrzymane przez ochroniarza, który chce kontakt do ich rodziców i nie jest zbyt zadowolony, że laski lecą w kulki. Panienki używają karty pułapki „oskarżymy cię o molestowanie, jeśli nas nie puścisz”. Potem wbija jego szef, a małolaty chwilę później zaczynają się cieszyć, bo zakwalifikowały się do kolejnego etapu zawodów. Mówią, że są tancerkami i muszą iść, bo się spóźnią, ale panowie od paintballa dalej nie chcą ich puścić. Wtedy Amy robi prezentację tańca erotycznego i twerku, co okazuje się bardzo skuteczne – szef je puszcza.

Jest też scena, w której z nieba leci confetti, a Cuties idą przez miasto, niosąc torby z zakupami. Na spodnie założyły majtki, na bluzce jedna z nich ma stanik – wyczuwam inspirację Turbodymomanem. Ale to jeszcze nic, bo widzicie, podczas tego niezwykłego przemarszu, rzucały za siebie damską bieliznę, którą posłusznie zbierał Ismael. Ja nie wiem, co takiego ćpała pani reżyserka, ale wyjątkowo nie powiem, że też chcę.

Matka Amy odkrywa, że Ismael ma drona i dowiaduje się, że dostał go od siostry. Kobieta pojmuje, że córka od dłuższego czasu kradnie jej pieniądze i kupuje bratu itemki, by ten siedział cicho i robił za niewolnika. Potem Mariam (matka) zasłabła przy kolacji, a Amy miała to gdzieś i nakładała sobie dalej żarcie. Pamiętacie kuzyna, któremu mała Senegalka zwinęła telefon? No to właśnie on teraz wrócił, żeby im pomóc. I wtedy zobaczył swój zaginiony telefon. Amy bardzo nie chciała go oddać, a jej zachowanie można skrócić do „teraz jest mój i zapierdolę cię krzesłem, bo jest mój, bo go bardziej potrzebuję aaaaa!”. No, bez tego krzesła, ale serio odpaliła jej się histeria jakby jej stara Tibię wyłączyła. Poza histerią spróbowała też zagrać ciałem i zaczęła ściągać spodnie, ale na szczęście kuzyn był normalny i zareagował jak normalny człowiek. Za to Amy… Zwiała z telefonem do kibla, zamknęła się, zdjęła gacie, zrobiła sobie fotę sromu i wrzuciła ją na instagrama. A potem rzuciła tą komórką.

Następnego dnia w szkole koledzy z klasy naśmiewali się z niej i z jej nudesów, więc wbiła jednemu z dwa długopisy w rękę. Kłóciła się też z resztą Cuties, które uznały, że takie foty to jednak gruba przesada i w efekcie przestały się kumplować. Po powrocie do domu dopadła ją matka, która w końcu przejęła się jakoś bardziej. Mimo że tego dnia Amy miała tylko skąpy strój i zapomniała nałożyć na usta błyszczyk w kolorze wybielonego odbytu. Jednak ciotka obroniła młodą, uznając, że pewnie opętał ją demon, nie mówiąc o okresie i trudnym wieku.

I tu zaczęła się najlepsza scena. Creme de la creme. EGZORCYZMY! Matka i ciotka polewające Amy wodą z butelki i robiące tajemnicze uga buga. Niestety, ale Amy nie zmieniła się dzięki temu w speca od DTP, tylko wstąpił w nią Szatan i zaczął nią twerkować oraz wykonywać nią ruchy kopulacyjne na podłodze. Na brodę Dolara, tego się nie da traktować poważnie. Po prostu nie.

Ciotka i Mariam uznały, że ich połączone moce to za mało i wezwały poważnego egzorcystę od poważnego uga buga. Ale ten, po krótkim mamrotaniu i trzymaniu ręki na czole Amy, uznał, że laska nie jest opętana, tylko kopnięta między uszami i ma problem natury wychowawczej.

Potem Amy uciekła z domu i biegała po ulicy w piżamie, by zaraz nastąpiło cięcie kamery i biegała po ulicy w stroju Cuties… Tylko że pamiętacie dziewczynę od streamera i „mamy cycki”? Tę wykluczoną? No więc, ponieważ przyjaźń z Senegalką się skończyła, to Yasmine wróciła do zespołu. I Amy ją dopadła i wrzuciła do kanału. Sądząc po reakcji drugiej dziewczynki, to ta zdecydowanie nie umiała pływać. Ale raczej przeżyła.

Nasza dzielna bohaterka, która nie cofnie się przed niczym, wbiła na występ i dziewczyny uznały, że w sumie tańczy lepiej niż Yasmine, więc może być. Podczas prezentacji na scenie tańców erotycznych, z nieba spadło boskie confetti, w wyniku czego Amy… Uznała, że jednak zwija manatki, wraca do domu i idzie na wesele ojca. Tam dorwała ją ciotka, twierdząc, że młoda wygląda jak kurwa, ale matka uznała, że obroni córkę. I nawet dała jej wybór, że jeśli dziewczynka nie chce, to nie musi iść na wesele. Amy poszła do swojego pokoju, spojrzała raz jeszcze na opętaną przez złe CGI sukienkę i… Przebrana w dżinsy i zwykłą czerwoną bluzkę, poszła na dwór skakać na skakance wraz z normalnymi dziećmi.

Tak wyglądał ten film. Jestem pewna, że gdzieniegdzie pomyliłam kolejność scen albo o czymś nie wspomniałam, ale uwierzcie mi, że tak, to naprawdę było takie głupie i chaotyczne. No i niesamowicie wręcz krindżowe. Nawet jakaś rodzinna scena w tym filmie sprawiała, że człowiek czuł się nieswojo i nie trzeba było do tego najazdów kamery na tyłki. To po prostu zły film, ze złymi dialogami lub, jak w przypadku Amy, wręcz ich brakiem. To brak ciągu przyczynowo-skutkowego, to milion wątków, które #nikogo, nawet reżyserki. A do tego fatalny dźwięk.

Nie spodziewałam się, że coś, co dostało nagrodę za reżyserię może być tak słabo zrealizowane. Bo odniosłam wrażenie, że jakby redakcja Equestria Times miała nakręcić coś o senegalskiej dziewczynce, która ma problemy w domu i wkręca się w patusiarskie towarzystwo, to zrobiłaby to lepiej? „The Room” to przy „Cuties” arcydzieło. „365 dni” to przy „Cuties” arcydzieło. Ale czy to znaczy, że ten film nie miał dobrych momentów? Oh, miał – chociażby scena, w której dziewczynki podbijają do starszych chłopaków, którzy zaczynają kręcić z nich bekę.

A co z tą pedofilią? Eeeee… Nie jestem pewna, serio. Gdyby nie dziwna praca kamery, która zatrzymuje się podejrzanie długo na tyłkach i kroczach, to uznałabym te oskarżenia za zupełnie bezzasadne. A tak nie wiem, co autorka chciała przekazać. Może chciała podkreślić jakie to krindżowe i niewłaściwe, ale nie wyszło? Naprawdę, chciałabym w to wierzyć. Bo sam temat – dzieci robiące sobie nudesy, gadające o seksie czy bawiące się kondomami… Przypomnijcie sobie jakie głupoty sami robiliście za dzieciaka, gdzie wściubialiście nosy i jakie mieliście marne pojęcie o seksie i seksualności człowieka. No prawda jest taka, że dzieci dojrzewają, dzieci są ciekawskie i jarają się zakazanym owocem, choć tak naprawdę nie wiedzą, co to w ogóle jest.

Dzieci są mniej niewinne niż chcielibyśmy w to wierzyć. Ale są naiwne i głupiutkie. Dlatego należy je chronić i edukować, by nie robiły sobie nudesów. Sądzę, że sam pomysł by zrobić film, który pokazywał te kwestie jest dobry. Tylko co z tego, skoro wykonanie leży, kwiczy i woła o dobicie?

I jeszcze jedna rzecz. Aktorka wcielająca się w rolę Amy ma 21 lat wg niektórych źródeł. Jak się o tym dowiedziałam, to mi ulżyło. Mam nadzieję, że tak jest, bo inne podają, że 14. Ale potem odkryłam, że ta od Angeliki ma 12, reszta dziewcząt też niepełnoletnia. Nie wiem jakim trzeba być rodzicem, żeby pozwolić swojemu dziecku twerkować i gwałcić podłogę w filmie, ale na pewno słabym. Wolę nie myśleć o tym, jak to wpłynie na psychikę tych nastolatek. Ani o tym jak zareagują ich rówieśnicy. Dla mnie to jest prawdziwy powód, dla którego „Cuties” jest niemoralne i powinno być bojkotowane. Bo ktoś tam musiał zagrać. Ktoś zdecydowanie za młody by mieć dość rozumu w głowie na podjęcie świadomej decyzji o udziale w takiej produkcji.

# Solaris

Skoro już pominęliście przydługą recenzję ciotki Cahan, to w skrócie zrecenzuję „Cuties”. Jak już wspominała Cahan do obejrzenia filmu skłoniły nas negatywne opinie, w końcu czymś musimy karmić swojego ra… znaczy rzetelnie zbadać sprawę.

Film w swoim założeniu miał poruszać ważne społecznie tematy – zderzenie dwóch kultur, problem dorastania, poznawania swojej seksualności, braku akceptacji rówieśników… Co z tego wyszło? Niestrawna papka, która powstała poprzez zmiksowanie tych pomysłów w blenderze i wylanie jej na głowy potencjalnych widzów.

Na pierwszy plan wychodzi najpierw problem zderzenia dwóch kultur – islamskiej i zachodnioeuropejskiej. Główna bohaterka pochodzi z bardzo religijnej rodziny, gdzie powtarzane jest, że kobieta powinna być skromna i posłuszna. Niestety w pewnym momencie wajcha odbija za mocno w jedną stronę i Amy jest zmuszona, jak prawdziwa islamska kobieta, do obierania worka cebuli. Przedstawienie konserwatyzmu islamu jest tak złe, że to aż obraża inteligencję oglądających. Z drugiej strony, od patrzenia na tego typu produkcję, poziom IQ i tak spada, ale o tym później…

Główna bohaterka następnie zderza się z kulturą zachodnioeuropejską w postaci Angeliki prasującej swoje włosy. Wow, nie ma to jak niecringe’owe przedstawienie kultury kraju, do którego przybyłaś. Później zaczyna się festiwal cringe’u, przy którym twórczość Patryka Vegi można uznać za wybitną – notoryczne krzyki, próby podglądania chłopaków, znowu wydzieranie się, dmuchanie prezerwatywy, znowu darcie japy, próby seksczatingu i rozmów o seksie i zgadnijcie co… tak, znowu wydzieranie się. Mogę wysunąć stwierdzenie, że „Galerianki” przy tym to szczyt artyzmu, a głównym bohaterkom bardziej przydałby się kurator niż co poniektórym mieszkańcom łódzkich Bałut. Sposób, w jaki przedstawia się „dojrzewanie” jest poniżający i oburzający. Fakt, współczesne nastolatki się tak czasem zachowują, ale nie non stop, a takie widoki przewijają się przez cały film.

Kolejnym problemem jest brak akceptacji wśród rówieśników. Amy, próbując wyrwać się spod konserwatyzmu panującego w domu, dołącza do grupy dziewczyn, które aspirują do bycia popularnymi w szkole. Problem w tym, że wajcha z ultrakonserwatywne-zakładanie-burki odbija w stronę twerkuj-dla-szatana i następuje kolejna karuzela cringe’u (to chyba najczęściej u mnie powtarzane słowo podczas redakcyjnego seansu).

Generalnie film jest zły do szpiku, ale nie z powodów podnoszonych przez krytykujących go w Internecie – pedofile i tak mają pewnie lepsze materiały niż „Cuties”, a samych seksualizujących scen jest mniej niż w przeciętnej hollywoodzkiej produkcji, a tym bardziej mniej niż scen seksu w „365 dniach”. Łatwiej byłoby wyliczyć, co nie jest problemem w tym filmie od strony realizatorskiej, ale mógłbym wtedy powiedzieć „nic” i zakończyć tym recenzję.

Udźwiękowienie było ogarniane przez przygłuchego polskiego dźwiękowca, co widać choćby w scenie, gdzie rozmowa jest ledwo słyszalna, ale postawienie już w trakcie tejże sceny szklanki na stole brzmi jak uderzenie młotkiem w kowadło. Co do pracy kamery… Najazdy są bardzo mocno dyskusyjne i niesmaczne, ale to nie dotyczy tylko pojedynczych scen – praca kamery jest fatalna, widać to choćby w trakcie przemieszczania się za grupą głównych bohaterek, gdy kamera buja się na boki, a o jakiejkolwiek stabilizacji obrazu nie ma mowy. Mam wrażenie, że zła praca kamery i udźwiękowienie są ze sobą połączone, bo trzeba było wyciąć tę zadyszkę kamerzysty, który biegał z kamerą na ramieniu. Scenariusz wygląda jak dzieło doktora Frankensteina – zgarnięcie kilku pomysłów i zrobienie z tego monstrum. Sęk w tym, że dzieło bohatera powieści Mary Shelley działało, a tu nie działa nic. Film notorycznie podejmuje wątki, ale nigdy ich nie kończy, a już szczytem jest końcowa scena, która miała chyba być alegorią powrotu do dzieciństwa, ale przez to, jak cały film jest żałosny i śmieszny, cały potencjalny przekaz gdzieś ulatuje.  
  
Nie polecam oglądania „Cuties”, chyba że chcecie skończyć z poczuciem zmarnowanych 90 minut życia i poczuciem, że Wasza kolejna część duszy umarła (ja mogłem oglądać, bo i tak nie mam już duszy). Jeśli pragniecie obejrzeć dobry film o dojrzewaniu, to polecam „Trzynastkę” (ang. „Thirteen”) w reżyserii Catherine Hardwicke z 2003 roku.

# Moonlight

Cóż… Ja do tego filmu zabierałam się z dość dużą rezerwą i nie spodziewałam się po nim zbyt wiele. Choć z drugiej strony też nie miałam o nim zbyt wielu informacji. Jedynie pojedyncze strzępki podrzucane przez innych członków redakcji na naszej konfie. To co

mnie zaskoczyło, to że ten film leży nie tylko w kwestii omawiania kontrowersyjnego i niewygodnego tematu. W „Cuties” leży też fabuła, w tym zbyt wcześnie urwane i potraktowane po macoszemu wątki, skopane poczucie upływu czasu, udźwiękowienie, praca kamery i bardzo dziwne zabiegi artystyczne… Zbierając to wszystko do kupy, dostajemy po prostu nieprzyjemny w odczuciu i słaby tekst „kultury”.

Ostrzegam, ta „recenzja” będzie chaotyczna. Ja chyba nie potrafię pisać o takich rzeczach składnie.

Po pierwsze, ja naprawdę nie mam pojęcia, co jest głównym tematem tego filmu. Śmiem nawet twierdzić, że sama fabuła zdaje się w tym gubić. „Cuties” nie można nazwać produkcją o dojrzewaniu, bo ono przejawia się jedynie w ujęciu kałuży krwi w szafie i plamie na spodniach głównej bohaterki, Amy, w następnym ujęciu. Więc sam temat trudności „przemiany dziewczynki w kobietę” sprowadza się tu do dostania okresu. Ponadto, fakt ten jest potem dodatkowo wyśmiany przez opiekunkę kobiecej części islamskiej społeczności na osiedlu. W sumie to jest tylko jedna scena, gdzie dostajemy zbliżenie na krwawą plamę, wybuch śmiechu i wykład dotyczący piękna ślubu w młodym wieku, którego doświadczyła owa przywódczyni społeczności. Swoją drogą podkreśla tam, że była niewiele starsza od Amy. Później tylko matka rzuca do młodej, że jest już kobietą i stara „opiekunka” bierze ją na nauki obierania cebuli i noszenia rzeczy na głowie… tsia.

To nie jest też film o poznawaniu siebie w nowym kraju, bo tak naprawdę przez cały film dostajemy straszliwie mało informacji o samej Amy. Jedynie to, że jest z konserwatywnej islamskiej rodziny, jej matka jest nieszczęśliwa, ma dwoje braci, przy czym jednego wciąż okłamuje lub zamyka w łazience, i że lubi przywłaszczać sobie rzeczy, które do niej nie należą. Poza tym młoda niewiele mówi. Sceny z nią są wypełnione taką głuchą pustką, która odbija się echem od pustej głowy jej papierowego charakteru. Jej przemiana z niewinnej dziewczynki w twerkującego demona przebiega nagle i bez jakiś sensownych podstaw. Ot tak, zobaczyła dziewczynę tańczącą w pralni i prostującą sobie włosy żelazkiem (tu mój poziom zażenowania ostro skoczył, a nie minęła nawet 10 min filmu…) i stwierdziła: „o, to brzmi jak świetny plan na siebie”. Tak po prostu. Potem robiła wszystko by się zbliżyć do Angeliki – żelazkowej zaklinaczki i jej grupy tanecznej. Więcej wyjaśnień nie było. Jedynie pojawienie się wymachującej ramionami rówieśniczki i dziwny performance w podstawówce. Amy po prostu z prostej kleptomanki staje się ucieleśnieniem młodocianego, twerkującego zdemoralizowania, by potem jak gdyby nigdy nic stać się człowiekiem sprężyną, podskakując ponad balkony kamienicy… (nie pytajcie, ja naprawdę nie rozumiem, co i dlaczego).

W sumie określenie „gorsze Galerianki”, przytoczone przez Cahan całkiem dobrze określa „Cuties”, a mógł być z tego film o młodocianej grupie tanecznej, która zeszła na złą drogę pod wpływem przepełnionego dorosłymi treściami muzycznego show biznesu i świata reklam. Wtedy może ten film by się jeszcze jakoś bronił, ale niestety nie obrali tej drogi. Sam taniec, a właściwie głównie twerkowanie z ostentacyjnymi zbliżeniami kamery na dziecięce zadki, jest tu traktowany właśnie jako kiepskie wytłumaczenie tychże najazdów obiektywu. Dziewczyny tańczą, bo chcą być gwiazdami i uczą się kroków oglądając wyuzdane teledyski, gdzie kształtne kobiety klepią się po swoich nabłyszczonych kuprach, czy też grupę taneczną starszych dziewczyn. Te wydają się być idolkami jedenastolatek, bo z fascynacją ogladają ich filmik z układem, gdzie jedna z tancerek odsłania swoją klatkę do obiektywu (nie wiadomo po jaką cholerę, ale jest zbliżenie na jej młodocianą pierś… Oczywiście. Eh).

W filmie pojawia się też wcześniej wspomniany konflikt między konserwatywnym i religijnym podejściem do życia i tym „nowoczesnym”, który stara się podkreślić trud bycia kobietą w islamskiej społeczności, ale robi to bardzo topornie, zestawiając z nią bardzo skrajną seksualizację społeczeństwa już od najmłodszych lat. Z jednej strony film wspomina przytoczone już wydawanie młodych dziewczynek za mąż bez ich udziału oraz tragizm widma zostania drugą żoną (na co zezwala ta religia), z drugiej pokazuje zdemoralizowane 11-letnie dziewczynki, które okłamują rodziców (bo przecież nie widzą ich talentu do „tańca”), oglądają treści pornograficzne i zaczepiają zdecydowanie starszych chłopaków próbując ukrywać swój wiek. Z jednej strony jest mycie stóp w zlewie, z drugiej próby nagrywania chłopców w szkolnej łazience… Ten temat wymaga zdecydowanie większego wysiłku, by dobrze zobrazować aktualne tematy tabu. „Cuties” tego nie dostarcza. Nie daje żadnej alternatywy dla tych skrajności. Nie ma tu szarości, są tylko brzydko sprane czernie.

Co więcej, jak w sporej ilości filmów zawierających motyw szkoły, „Cuties” nie ma zbyt wielu dorosłych, którzy jakkolwiek mogliby wpłynąć na zachowania dzieciarni. Przez cały film widzimy tylko jedną nauczycielkę, która dodatkowo nie radzi sobie z uczniami organizującymi jakiś dziwny flash mob na przerwie. Rodziców koleżanek Amy praktycznie nie ma, a jak są to zdają się mieć kompletne klapki na oczach i zdają się nie wiedzieć, że ich córki machają tyłkami w internecie i przed randomowymi facetami spotkanymi poza domem. Młodej nie spotykają żadne konsekwencje. Mimo tego, że Amy regularnie kradnie, Angelika wyłudza pieniądze za wydawanie uprowadzonego prania, a cała grupka ćwiczy swoje „dzikie densy” w jakiś opuszczonych miejscach. Aż dziw, że żaden z prowokowanych przez nie mężczyzn nie zrobił im krzywdy. Ba, Amy na koniec nawet wrzuca swoją koleżankę do rzeki, by zająć jej miejsce w konkursie i potem nikt już o niej nie wspomina oprócz jednego zdania przed samym występem. Film się kończy, główna bohaterka dostaje wolną rękę od matki, mimo tych wszystkich przewinień i idzie sobie skakać na skakance, jakby nic się nigdy nie wydarzyło. Nic tylko wywracać oczami i załamywać ręce. W tym wszystkim zdecydowanie brakuje jakichkolwiek konsekwencji.

Podsumowując moją wypowiedź: nie prasujcie włosów żelazkiem, chyba że jesteście tańczącą rusałką-zaklinaczką urządzeń piorących i nie marnujcie swojego czasu na ten film.

M.C.

Boy, oh boy. Zabranie się za dopisanie swojej części zajęło mi prawie tydzień po obejrzeniu tego „filmu”, gdyż kąpiele w wodzie święconej i wylewanie wybielacza do oczu zabierają więcej czasu niż ktokolwiek mógłby się spodziewać. Wyżej zostały wypisane już chyba wszystkie wady tego filmu, porównania do „Galerianek”, kijowa praca kamery i inne, które mógłbym wypisać tak samo, tylko jaki byłby tego sens? A no żaden. Tak więc z mojej strony, odniosę się do tej części która zrobiła filmowi reklamę w największym stopniu, czyli pedofilskich założeń, scen, plakatów i co tam jeszcze ludzie wołali o tym filmie.

Zacznijmy jednak od podstawowej rzeczy, ze wszystkich oglądających zdecydowanie jestem tym, który najbardziej skłania się ku temu, co mówił internet. Jest to film dla mnie obrzydliwy w tym aspekcie i jestem wielkim przeciwnikiem tego, jak zostało to przedstawione. Jeżeli pani reżyser chciała stworzyć dzieło, które miałoby krytykować wpływ kultury muzycznej, jak i ogólnie dostępnej seksualizacji na dzieci, zrobiła to kretyńsko i trafiła kulą w płot.

Każdy kto ma chociaż 3 działające szare komórki, z czego 1 odpowiada za oddychanie, a 2 za to, żeby nie pić wody z wiadra na mopa, widzi doskonale, że nasza kultura mocno sobie pofolgowała w tym temacie. Wiem, wiem, brzmię teraz jak prawicowy oszołom, ale no niestety, taka jest prawda, a prawda nie zawsze jest miła do usłyszenia. Również święty nie byłem i żadne dziecko nigdy święte nie będzie. W pewnym wieku człowiek po prostu zaczyna drążyć te tematy, bo jest to naturalny stan rzeczy. Z tym, że zdecydowanie nie powinno być to robione w takim stylu. A już na pewno nie powinno być to tak przedstawione jak zostało w tym filmie.

Wypadałoby w sumie wymienić wszystkie, hmmm, „mocno podejrzane” sceny i momenty, prawda?

No to lecimy:

* Każda, ale to każda scena tańca zawiera mocno seksualny aspekt, twerkowanie, dotykanie części intymnych, gładzenie się po nich, dry humping itp. My jako widownia przewijaliśmy te sceny, bo groziło to moim porzyganiem się na klawiaturę.
* Dziewczynki oglądają taniec jakiejś grupy na telefonie, a ten kończy się pokazaniem piersi jednej z tancerek, a ta na 90% nie była pełnoletnia.
* Egzorcyzm (XD), w którym mama i babcia polewają główną bohaterkę wodą, gdy jest ona ubrana w samą bieliznę i koszulkę, co owocuje wywróceniem przez nią oczu i rozpoczęcie tańca, który oczywiście składa się głównie z twerku dla wielkiego pana ciemności Lucyfera.
* Dziewczyny rozpoczynają walkę z inną grupą dziewczyn biorącą udział w konkursie, co skutkuje tym, że główna bohaterka pokazuje swoją bieliznę przed całą szkołą, mimo że to i tak nie wszystko, co miała im do pokazania.
* Główna bohaterka, gdy jej kuzyn zauważa iż ukradła mu telefon, postanawia wrzucić swojego nudesa przedstawiającego dolne części ciała na filmowy odpowiednik instagrama. Dobra zemsta, nie ma co.
* Finalny taniec jest taki, jakiego można by się spodziewać. Kulminacja wszystkich twerków, ćwiczeń itp. Możecie sobie wyobrazić jaki to pokaz. W dodatku minimum 1 osoba z widowni, gdy cała reszta buczy, uśmiecha się bez przerwy, widać dziewczyny mają pierwszego fana.
* Gdy dziewczyny zostają złapane w budynku z laser tagiem za nielegalne wejście na teren placówki, postanawiają twerkować przed ochroniarzem, żeby pokazać mu, że są tancerkami i spieszą się na koncert. Jakimś cudem to działa i puszcza je wolno.
* Kamera ma straszną tendencję do skupiania się na tyłkach dziewczynek.
* W toalecie rozmawiają o gwałtach oglądając pornola na telefonie.
* Próbują nagrać chłopaka, który oddaje mocz do pisuaru.

Więcej grzechów nie pamiętam albo moja pamięć je sama usunęła, aby oszczędzić mi cierpień.

Rozumiem też, że tego typu film miał być nieprzyjemny do oglądania. Miał wzbudzać obrzydzenie pokazując, co się dzieje z dzisiejszą młodzieżą i zdecydowanie mu to wyszło. Miał pokazać, że ciężki konserwatyzm religijny, ale też wpadnięcie w drugą skrajność nie są drogami, które doprowadzą do czegoś dobrego. Ale zdecydowanie całe założenie poszło do piachu, kiedy historia jest bez sensu, główna bohaterka to nie odzywająca się lalka, która tylko porusza się między scenami, a praca kamery jest czystym żartem, jak zresztą większość tego filmu.

Jest to dla mnie film obrzydliwy i odradzam oglądanie go każdemu. I tyle w temacie.

<https://imgur.com/a/m1DFaM6> – Banned by Cahan & co.